

Robert Fitzgerald, S.J.

BILL W.

BILL WILSON

I JEGO

i OJCIEC ED DOWLING, S.J.

SPONSOR

ICH PRZYJAŹŃ OPOWIEDZIANA W LISTACH



FRONDA

rajmedia  **pl**

BILL W. I JEGO SPONSOR

[Kup książkę](#)

Robert Fitzgerald, S.J.

BILL W.

BILL WILSON

I JEGO

i OJCIEC ED DOWLING, S.J.

SPONSOR

ICH PRZYJAŹŃ OPOWIEDZIANA W LISTACH

FRONDA

rajmedia.pl

[Kup książkę](#)

The Soul of Sponsorship, Robert Fitzgerald, S.J.

Projekt okładki Fahrenheit 451

Dyrektor projektów wydawniczych Maciej Marchewicz

Ilustracje na okładce © 831days/fotolia.com, © joel _ 420 /fotolia.com

Tłumaczenie Magdalena Bryll, współpraca Agnieszka Porzezińska

Konsultacja Tomasz Łysiak

Korekta i redakcja Robert Jankowski

Skład i łamanie Point PLUS

Copyright © 1995 by Robert Fitzgerald, S.J.

First published in the United States by Hazelden Betty Ford Foundation

All rights reserved. Wszystkie prawa zastrzeżone

Copyright © for the Polish edition by Fronda PL, Warszawa 2016

Copyright © for the Polish edition and translation by Raj Media PL,
Warszawa 2016

ISBN 978-83-8079-038-4

WYDAWCY

FRONDA

Frona PL, Sp. z o.o.

ul. Łopuszańska 32

02-220 Warszawa

Tel. 22 836 54 44, 877 37 35

Faks 22 877 37 34

e-mail: fronda@fronda.pl

www.wydawnictwofrona.pl

www.facebook.com/FronaWydawnictwo

https://twitter.com/Wyd_Frona

rajmediaopl

Raj Media Porzezińscy s.j.

ul. Puszczyka 8 lok. 21

02-785 Warszawa

Tel: +48 664 499 500,

+48 668 148 491

Mail: rajmedia24@gmail.com

rporzezinski@gmail.com

www.rajmedia.pl

Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji zostało przedrukowanych i zaadaptowanych za zgodą Służb Światowych Anonimowych Alkoholików (A.A.W.S.). Zgoda na przedruk i zaadaptowanie Dwunastu Kroków i Dwunastu Tradycji nie oznacza, że AA oceniało lub zatwierdzało zawartość tej publikacji, ani że AA zgadza się z poglądami wyrażonymi w niniejszej publikacji. Poglądy wyrażone w niniejszej publikacji są wyłącznie opiniami autora. AA jest programem wychodzenia z alkoholizmu – wykorzystanie Dwunastu Kroków i Dwunastu Tradycji w odniesieniu do programów i działalności wzorowanych na AA, ale zajmujących się innymi problemami, nie powinno sugerować inaczej.

Wszystkie cytaty z „AA Grapevine” zostały przedrukowane za zgodą AA Grapevine, Inc.

F wydawnictwa



FRONDA

www.wydawnictwofrona.pl



książki z duszą

www.rajmedia.pl

Kup książkę

*Dla Jo i Toma,
Jima i Ernie*

Posłanie do czytania sobie nawzajem

Jeśli nie jesteś pewny jaki ze mnie człowiek
A ja też nie wiem wciąż prawdy o tobie
To będą nami prawa rządzić wrogów
I prowadzić za sobą gwiazdy obcych bogów

Tyle obojętności, tyle pęknięć zdrady
Jest w każdej myśli. I tyle dziecinnych
Błędów. One zdradzają nas niby niewinnie
Gdy walczymy o prawdę. Wróg na dom napada

Popatrz jak idą słonie w swoim szyku twardym
Jeden drugiego za ogon trzymając
Lecz jak który się zagubi już szyk jest zatarty
Coś się pogubiło. I drogi nie znają

Powiadam: Słuchaj głosu, który szepce
O tym co najważniejsze - choć tak mało głośny
I nie oszukuj siebie: Nic nie słyszę, nie wiem
Gdzie jasna droga prowadzi w ciemności

Niechaj znów nie zasypia ten, co się obudził
Miej oczy otwarte. W ciemności nie wracaj
Bądź czujny. Mów prawdę do siebie i ludzi
Strzeż się zwątpienia zdrady. Ono wciąż powraca

William Stafford
Historie, co są prawdziwe
(Harper & Row, New York 1977, s. 52)
Tłum. Ernest Bryll

Spis treści

Przedmowa	9
Wstęp	13
Podziękowania	15
ROZDZIAŁ 1 Ojciec Ed spotyka Billa W.	17
ROZDZIAŁ 2 Opowieść Billa	21
ROZDZIAŁ 3 Opowieść Ojca Eda	33
ROZDZIAŁ 4 Historia opowiedziana w listach. Lata 1941–1944	47
ROZDZIAŁ 5 W biegu, ale w kontakcie	59
ROZDZIAŁ 6 Fioletowy Mrok: depresja.....	64
ROZDZIAŁ 7 Granice: „Pan AA” a Bill Wilson	78
ROZDZIAŁ 8 Bill i Kościół katolicki	83
ROZDZIAŁ 9 Ćwiczenia duchowne i Tradycje.....	94
ROZDZIAŁ 10 Bożonarodzeniowy podarunek: Modlitwa św. Franciszka	107
ROZDZIAŁ 11 Czy to przemawia Bóg?	123
ROZDZIAŁ 12 Dwudziesta rocznica: Boże Kroki w stronę człowieka	136
ROZDZIAŁ 13 Łatwiej i Łagodniej: eksperyment z LSD	148
ROZDZIAŁ 14 Ostatnia noc Dowlinga z Cana i AA.....	163
Epilog: Boisko Zdrowienia	168
Dodatek A. Edward J. Dowling, S.J., <i>Dwanaście Kroków</i> <i>dla osób w potrzebie niebędących członkami AA</i>	171
Dodatek B. Edward J. Dowling, S.J., <i>Jak czerpać</i> <i>przyjemność z bycia nieszczęśliwym</i>	176

Dodatek C. Modlitwa św. Franciszka z Asyżu	181
Dodatek D. Bill W., <i>Następna granica</i> – <i>trzeźwość emocjonalna</i>	182
Dodatek E. Dwanaście Kroków AA i Dwanaście Tradycji AA	188
Dodatek F. Wielebny Edward Dowling, S.J. Szkic biograficzny	191
Dodatek G. Bill W., <i>Pokora na dzisiejsze czasy</i>	194
Posłowie do wydania polskiego	197

Przedmowa

Jakże dziwny jest ten świat. Grupa, która kiedyś zwała się „Anonimowymi Alkoholikami”, stała się „Grupą Dwunastu Kroków”, a następnie częścią „Ruchu Zdrowienia”.

Dla wielu te zmiany okazały się korzystne, ale trzeba przyznać, że po drodze coś się zagubiło... i trudno to „coś” odnaleźć nawet wśród Anonimowych Alkoholików.

Zysków i strat było sporo. Wewnątrz samego AA znalazły się osoby, które odsunęły się od „sponsorowania”, a który przecież był wielkim darem dla tejże wspólnoty od pierwszych członków z Cleveland. Świat jest wielki, a my brnąc przez lata 70. i 80. (które niektórzy zwali „Epoką Ja” i „Epoką Zachłanności”) straciliśmy coś bardzo ważnego: prาดawne i święte rozumienie istoty przyjaciela. Ta książka została napisana w latach 90. i jest książką o przyjaźni właśnie.

Współzałożyciele AA, czyli William Griffith Wilson i dr Robert Holbrook Smith¹, byli typowymi jankesami ze stanu Vermont. Mimo to różnili się znacząco od siebie. Bill stał się aroganckim nowojorskim promotorem, a Bob skromnym chirurgiem z rolniczych terenów Środkowego Zachodu. Jak mawiają ludzie, gdyby ci dwaj spotkali się przypadkiem w knajpie, nie wypiliby razem ani kropli.

Ale ponieważ spotkali się w desperackiej próbie zachowania trzeźwości, odkryli, że mogą sobie nawzajem pomóc. Dali światu wspólnotę, która uratowała niezliczoną ilość ludzi.

Wydawałoby się, że Bill Wilson i Ojciec Ed Dowling tym bardziej nie mieli ze sobą nic wspólnego. Bill miał co prawda protestanckie korzenie, ale został wychowany bez wiary. Tuż przed rozpoczęciem studiów zmarła jego ukochana Bertha Banford, a Bill stwierdził, że świat jest bezsensowny. Był zbyt leniwy, żeby stać się prawdziwym ateistą – wolał określenie „agnostyk”.

Tymczasem Eddie Dowling urodził się w St. Louis i był kuty na cztery nogi. Wychował się w mieście, wśród katolików, i sam został katolickim księdzem. Co gorsza, był także jezuitą – jednym z tajemniczych sług papieża, których typowi jankesi – tacy jak Bill – uważali za typy przebiegłe i zdradliwe.

Znalazłyby się i inne różnice. Wilson podziwiał ludzi sukcesu, a jego pragnienie, aby do nich dołączyć, miało istotny wpływ na jego walkę z nałogiem. Dowling natomiast już w seminarium pokornie przyjął zepchnięcie na jezuicki margines. Uznano, że ma zbyt niski intelekt, aby zasiąść na jednym z uniwersyteckich stołków Towarzystwa. Patronem Dowlinga był o. Daniel Lord, S.J., który wspierał jego misyjną pasję do szerzenia wiary katolickiej. Wilson natomiast przebrnął przez agnostycyzm, ale przyjął „duchowość” zamiast „religii”.

„W religiach najbardziej irytuje mnie to, że wszystkie niezbitce mają rację” – napisał Wilson, zrywając ostаточно z drogą do katolicyzmu. A jednak ci dwaj męż-

czyżni nauczyli się od siebie więcej, niż niejednemu z nas mógłby przekazać najukochańszy nauczyciel.

W tej książce za pomocą wybranych fragmentów korespondencji pomiędzy współzałożycielem AA a jezuitą jej redaktor Bob Fitzgerald próbuje przekazać nam choć część tej wiedzy. Listy między Wilsonem a Dowlingiem są czystym wyrazem szacunku – a właściwie miłości, która ich łączyła. Ich więź była silna i choć – jak przystało na typowych amerykańskich mężczyzn – nie rozmawiali o tym zbyt często, dziś Fitzgerald z szacunkiem bada istotę ich wspólnoty: cierpienie. Bob Fitzgerald w badaniu tym sięga po metaforę gry w baseball – lubianej przez nich obu – aby wyjaśnić nam, w jaki sposób ci dwaj mężczyźni doszli do wspólnego zrozumienia. To właśnie dzięki baseballowi wytrwali w cierpieniu nie tylko radośnie, ale i owocnie.

„Cierpienie jest miarą rozwoju” – przypominał Anonimowym Alkoholikom Bill Wilson w swej obszernej korespondencji. Dowling w rozmowach z katolickimi małżeństwami wspominał z kolei o „Radosnym Ogrójcu”, w paradoksalny sposób odnosząc się do miejsca, gdzie Jezus samotnie cierpiał tuż przed ukrzyżowaniem. W epoce błahej rozrywki nie są to kuszące propozycje. Ale, jak mawiają: „Rzeczywistość jest dla ludzi, którzy nie potrafią ćpać”. Ani Wilson, ani Dowling nie mieli zamiaru zaprzeczać ani lekceważyć własnego cierpienia, czy też cierpienia innych.

Fitzgerald w rozsądny sposób ogranicza analizę tekstów. Nie twierdzi, że udało mu się w tej książce w sposób wyczerpujący opowiedzieć o bogatej przyjaźni Wilsona i Dowlinga, lecz stara się udostępnić nam ich listy w odpowiednim kontekście. Podąża wiernie drogą wy-

tyczoną przez ich autorów i być może właśnie dlatego udaje mu się przekazać nam, czytelnikom, prawdę, która w rękach innego redaktora mogłaby się zagubić.

W dzisiejszych czasach nie brakuje książek „medytacyjnych”, wręcz przeciwnie, jest ich aż za wiele. Początkujący znajdzie pożytek w książeczkach o „codziennej medytacji”. Nie należy jednak pozostawać wiecznie początkującym, raczkować w duchowości. Ileż to uwagi poświęca się dziś „wewnętrznemu dziecku”. Tradycja Billa Wilsona i Eda Dowlinga to duchowość człowieka dorastającego. Zaś lektura od około dwóch tysięcy lat jest jej podporą – lektura książek, a nie broszur. Medytacja bowiem – zupełnie tak samo jak żywność – jest mniej pożywna po przetworzeniu i zapuszkowaniu...

Oto więc książka o medytacji, która jest nam wszystkim potrzebna: bezpośrednia, pełna szacunku dla tematu i czytelników. Podpowie nam łagodnie, jak usunąć przeszkody, ale nigdy jak myśleć, lub tym bardziej jak czuć. Wilson i Dowling w swej przyjaźni wzbogacili się słowami, które widnieją na tych stronach. I my także się nimi wzbogacajmy.

Ernest Kurtz
6 stycznia 1994

I Choć wspólnota Anonimowych Alkoholików bardzo starannie dba o anonimowość wszystkich członków, nawet zmarłych, już od dłuższego czasu za zgodą rodzin współzałożyciele AA są wymieniani z imienia i nazwiska.

Wstęp

„**M**am szczerą nadzieję, że uda się wydać dobrą biografię Ojca Eda Dowlinga. To był człowiek na miarę świętego” – pisał Bill W. w liście do człowieka, który zapytał go o rolę sponsora, jakiej podjął się Ojciec Ed. „W bardzo istotny sposób był moim doradcą duchowym, zresztą był nim dla setek innych członków AA”¹.

Pięć lat wcześniej Bill napisał list do Anny, siostry i sekretarki Ojca Eda Dowlinga. „A może by tak ktoś napisał książkę, biografię Ojca Eda? W moich oczach to święty człowiek, a w dodatku szalenie ciekawy. Tak ciepło wspominam wszystko, co dla mnie zrobił”².

Ta książka nie jest tą biografią. Skupię się w niej natomiast na 195 listach, które stali do siebie ci dwaj mężczyźni. Większość listów pochodzi z archiwum Dowlinga przechowywanego w Maryville College w St. Louis; pozostałe dziesięć wydobyłem z nowojorskiego archiwum AA. W listach tych znajduje się intymne świadectwo dwudziestu dwóch lat przyjaźni.

Ta historia mnie fascynuje. Czuję się pozostawać blisko obydwu mężczyzn. Odbylem szkolenie jezuickie w seminarium Św. Stanisława we Florrisant, Missouri, i studiowałem sztukę oraz filozofię na uniwersytecie w St.

Louis – te miejsca pamiętają także Ojca Eda. Sam doświadczyłem powołania ignacjańskiego i nauk jezuitów ze stanu Missouri. Duch Ojca Eda czuwał nade mną, gdy pisałem tę książkę.

Czuję także związek z Billem W. Od 1977 roku zmagam się z wieloma podobnymi problemami.

Tak samo jak on zawarłem bliskie przyjaźnie w trakcie zdrowienia.

Opowiem wam o spotkaniu tych dwu mężczyzn, o ich pochodzeniu, i o dwudziestu latach wymiany listów.

Chcę uczcić ich przyjaźń.

1 Bill W. do Kinga McElroya, list z 14 czerwca 1966.

2 Bill W. do Anny Dowling, list z 1 czerwca 1961.

Podziękowania

Ojciec Ed wierzył w baseball. W ramach badania listów James A. Egan, S.J., zaprosił mnie na boisko Ojca Dowlinga, po czym listownie i telefonicznie wspierał aż do ostatniej zmiany. Zapoznał mnie z Mary Louise Adams, emerytowaną archiwistką zbiorów Dowlinga w Bibliotece Maryville, z Frankiem Mauserem, archiwistą zbiorów Billa W. w AAWS w Nowym Jorku, oraz z Nell Wing, sekretarką Billa W. i pierwszą kierowniczką archiwum AA. Wszyscy troje skrzętnie zbierali zapiski obydwu mężczyzn. Jim Egan przedstawił mi także Erniego Kurtza, który od rozdziału do rozdziału dzielił się swoją wrażliwością na temat historii AA i udzielał pozytywnych wskazówek. Bez nich ta książka zostałaby „odwołana”, jak mecz z powodu braku światła.

Nie tylko oni pomogli oświetlić boisko. Tom Book opowiedział mi o przyjaźni pomiędzy dwoma mężczyznami, Jo Casey wciąż posyłała mnie na pielgrzymki, zaś redakcja w wykonaniu Matta Linna, S.J., ożywiła książkę. Dziękuję członkiniom grup pisarzy, które pomagały mi od pierwszych szkiców: Joan Lovrien, Cindy Gustavson, Cathy Brown i Linn Joslyn. Kibicowały mi i nauczyły, że błędy są także częścią gry. Barb Kast, John i Alice Jan-

sen oraz Joan Dillon z kolei pomogli mi znaleźć sposób na opisanie rozeznania.

Tom Leydon zdradził mi tajemnicę szybkiego kreślenia pierwszego szkicu. Jane Howard ze Split Rock Arts Program podpowiedziała mi, że słabość będzie tą cechą bohaterów książki, która pozwoli nam wkraść się na ich boisko. Laurence Sutton dał mi lekcje, które zmusiły mnie do pisania rozdziałów pod termin, oraz sugestię, że książka powinna opisać przyjaźń pełną szacunku dla indywidualizmu. John G. Scott ugościł mnie w Nowym Jorku i opowiadał o swoim kuzynie, Ojcu Edzie Dowlingu. Dziękuję im. Dziękuję także mojej wspólnotce jezuickiej La Storta w Minneapolis oraz innym moim domom podróжным: wspólnotce jezuickiej z West Side w Nowym Jorku oraz wspólnotce DeSmet z St. Louis. Na koniec dziękuję Bertowi Thelanowi, S.J., oraz jezuitom z prowincji Wisconsin, którzy przyznali mi trzyletnie stypendium, abym mógł ten czas przeznaczyć na naukę u Ojca Eda Dowlinga.

Przez trzy lata wychodziłem na boisko z Jego wsparciem. Gdzieś w zaświatach ten irlandzki łapacz z Baden chwyta piłki miotane przez chłopca, który zbudował sobie bumerang i grał w drużynie Norwich Academy. Dziękuję Bogu, że się spotkali i zagrali razem w baseball. Zupełnie jak w filmie *Pole marzeń* (Field of Dreams), wciąż słyszę ich rozmowy, a od czasu do czasu okrzyk: „Pałkarz na stanowisko!”.

ROZDZIAŁ 1

Ojciec Ed spotyka Billa W.

Była zimna, wilgotna listopadowa noc roku 1940. Bill W., współzałożyciel AA, właśnie udał się na nocny spoczynek. Siadł na brzegu łóżka, które ledwo mieściło się w malutkiej sypialni na drugim piętrze Klubu AA przy 24. ulicy w Nowym Jorku. Zamiast komody, pod ścianą stały skrzynki po pomarańczach z doczepioną zasłonką. Ubrania wisiały na ścianie. Bill wynajmował ten pokój wspólnie z żoną. Lois pracowała w domu towarowym i utrzymywała ich oboje – tej nocy wyszła na miasto. Deszcz bębnił o blaszany dach, a Bill zastanawiał się, czy ból żołądka nie jest przypadkiem objawem wrzodu.

Dusił się niczym w potrzasku. W magazynie Blackwell leżały tysiące niesprzedanych egzemplarzy Wielkiej Księgi*. Jakkolwiek kilku mężczyzn rzeczywiście wytrzeźwiało dzięki AA, to jednak Bill zachodził w głowę, jak dotrzeć do wszystkich potrzebujących pomocy. W lutym odbyła się uroczysta

* Chodzi o podstawową dla ruchu AA książkę *Anonimowi Alkoholicy. Historia o tym, jak tysiące mężczyzn i kobiet zostało uzdrowionych z alkoholizmu* (tytuł oryg.: *Alcoholics Anonymous*, pierwsze wyd. ukazało się w USA w 1939 r.), potocznie zwaną Wielką Księgą – przyp. red.

kolacja u Rockefellera, przybyli ważni nowojorscy przyjaciele milionera i wszyscy byli zainteresowani działalnością AA. Skończyło się na oklaskach i paru nieznaczących datkach. Jeden z pierwszych członków, Hank P., przez pół roku narzekał i wreszcie w kwietniu upił się. Słynny baseballista Rollie H. otrzeźwiał w grupie z Cleveland, ale nie dotrzymał zasady anonimowości. Zadzwoił do prasy – jego zdjęcie i nazwisko wkrótce pojawiło się na pierwszych stronach gazet w całym kraju. Bill także zaczął rozdawać zdjęcia i udzielać wywiadów przy okazji różnych konferencji. Cała uwaga skupiała się na nim. Stary bywalec nowojorskiej grupy oskarżył go nawet o „suche pijaństwo”. W Baltimore pewien duchowny zwrócił mu uwagę, że podczas wykładów uważa się nad sobą. Bill popadł w depresję. „Na co to wszystko? – zastanawiał się. – Gdybym teraz, po pięciu latach trzeźwości, napił się – cóż by się stało?”.

O dziesiątej w nocy do drzwi zadzwonił stary woźny Tom. „Jakiś nędzarz z St. Louis do pana” – oznajmił.

Bill niechętnie zgodził się na wizytę. Słyszając kroki na schodach, tym bardziej pożałował decyzji. „Znów jakiś pijak” – pomyślał.

Nieznajomy miał na sobie czarny płaszcz przeciwdeszczowy, utykał na jedną nogę i podpierał się laską. Bill zaprosił go do pokoju, a gość usiadł na prostym, drewnianym krześle naprzeciwko łóżka. Poły płaszcz rozsunęły się: ukazała się koloratka.

– Nazywam się Ed Dowling. Jestem z St. Louis – powiedział gość. – Rozmawiałem ze znajomym jezuitą i doszliśmy do wniosku, że Dwanaście Kroków AA jest bardzo podobnych do *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego.

– W życiu o czymś takim nie słyszałem – odparł Bill.

Ojciec Dowling roześmiał się – chyba go to ucieszyło. A Bill poczuł nagle wielką sympatię do tego białowłosego jezuity, który zmoknięty do suchej nitki wpatrywał się w niego niezwykle przenikliwymi oczyma. Robert Thomsen opowiada o tym tak:

Wtedy ten przedziwny mały człowieczek zaczął gadać i gadać, a Bill czuł, jak jego ciało uspokaja się, a duch zaczyna się unosić. Powoli stawało się jasne, że jego gość promienieje łaską, która stopniowo wypełniła cały pokój. Ojciec Ed przede wszystkim chciał porozmawiać o paradoksie AA, o «regeneracji» – tak to nazywał – tj. o sile, która wyrasta z zupełnej porażki i słabości, o utracie dawnego życia po to, aby zyskać nowe. Bill przytakiwał, zgadzał się... ale nigdy tak naprawdę nie potrafił opisać, czego nauczył się tej nocy¹.

Wkrótce to Bill zaczął opowiadać o krokach AA. Nie spodziewanie wypełnił Krok Piąty – wyznanie dokładnej istoty swoich błędów. Opowiedział je temu dziwnemu księdzu, który wszedł tu, kulejąc, prosto z deszczu². Mówił mu o swojej złości, niecierpliwości i rosnącym niezadowoleniu; o żądaniach, jakie miał wobec świata. Ojciec Ed rzekł mu na to: „Błogosławieni głodni i spragnieni”.

Bill zapytał, czy kiedykolwiek będzie mu dane zadowolenie. Starszy mężczyzna odparł natychmiast: „Nigdy. Ani trochę”. Bill miał wciąż szukać, sięgać wyżej, aż odnajdzie Boskie cele ukryte we własnym sercu.

Ojciec przypominał mu, że również on sam podjął pewną decyzję. Miał zmienić swoje życie i oddać się woli Boga – a następnie nie zamykać raz otwartych drzwi. Trwać we wdzięczności i nie osądzać postępów swoich, ani świata. Przecież nie od niego zależało, jak szybko rozwinie się AA. Wszystko postępowało zgodnie z wolą Bożą³.

Rozmowa zesłała na tematy nawrócenia i wiary – Ojciec Ed znów przypominał Billowi jego własne słowa. Przecież żaden z członków nie potrafił w pełni stosować się do zasad. Nie byli świętymi, choć starali się podążać uduchowioną drogą... Czynie postępów, choć nie osiągnęli ideału.

Dowling zbierał się do wyjścia. Podparł się laską i nachylił, aby spojrzeć Billowi prosto w oczy.

– Jest w Tobie siła – rzekł – której na tej Ziemi jeszcze nie widziano. Jeśli ją skalasz lub się jej sprzeniewierzysz, drugi raz się nie odrodzi.

Tej nocy, po raz pierwszy od wielu miesięcy, Bill Wilson spał spokojnie.

1 Robert Thomsen, *Bill W.*, New York 1985. Ta książka oraz dwie pozycje wymienione poniżej były dla mnie głównym źródłem informacji o historii AA: Ernest Kurtz, *Not God. A History of Alcoholics Anonymous*, Center City 1979 oraz *Przekaz dalej. Opowieść o Billu Wilsonie i o tym, jak postanie AA ogarnęło cały świat*, Warszawa 2013 (wyd. oryg.: *Pass It On*, New York 1984 – dop. red.). Pierwszy rozdział oparty jest na informacjach zawartych w książce Thomsena *Bill W.*, s. 298–310.

2 Patrz spis Dwunastu Kroków w Dodatku E.

3 Robert Thomsen, *Bill W.*, s. 309. Informacja o namawianiu przez Ojca Eda Billa do odnalezienia „własnej siły” pochodzi z książki Thomsena, opartej na jego wywiadach z Billem W. Bill opowiadał o tym, jak poznał Ojca Eda podczas zjazdu w 1955 r., a wcześniej także w Le Moyne College (jezuickiej szkole) w Syracuse, N.Y., w kwietniu 1954 r.